

Marek Lubański

Polski prekursor intertekstualności? : rzecz o "wpływologicznych" książkach Stanisława Windakiewicza

Prace Literaturoznawcze 1, 251-266

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Lubański

UWM w Olsztynie

Polski prekursor intertekstualności? Rzecz o „wpływologicznych” książkach Stanisława Windakiewicza

Polish precursor of intertextuality? The influenceology books of Stanisław Windakiewicz

Słowa kluczowe: intertekstualność, komparatystyka, „wpływologia”, tradycja literacka, konwencja literacka, krytyka literacka

Key words: intertextuality, comparative literature, „influenceology”, literary tradition, literary convention, literary criticism

Nowa etykieta?

Wypada rozpocząć od drobnej – i poniekąd oczywistej dla specjalistów – refleksji mającej naturę ogólniejszą. Jak wiadomo, termin „intertekstualność” i jego pochodne – po okresie dyskusji i polemik zadomowił się już na dobre w teorii i metodologii badań literackich. Właściwie trudno sobie obecnie wyobrazić jakąkolwiek propozycję definicji pojęcia „literatura”, która nie uwzględniałaby różnorodnego powiązania utworu literackiego z innymi dziełami czy w ogóle tekstami. Jonathan Culler – przypomnijmy – w popularnym podręczniku *Teoria literatury*, koncentrując się na sposobach określenia ontologii, cech swoistych i funkcji literatury, uznaje ten element strukturalny, obok kilku innych rzecz jasna, za jeden z najważniejszych, którego nie należy pomijać w analizie i interpretacji jakiegokolwiek utworu. Pisze on m.in.:

dzieła są tworzone z innych dzieł: ich powstanie możliwe jest dzięki dziełom wcześniejszym, do których nawiązują, z którymi polemizują, które powtarzają bądź przetwarzają. (...) Dzieło istnieje pośród innych tekstów wskutek relacji, w jakich do nich pozostaje. Odczytanie jakiegoś tekstu jako dzieła literackiego polega na uznaniu go za zdarzenie językowe, które nabiera znaczenia w relacji z innymi dyskursami¹.

¹ J. Culler, *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1998, s. 44.

Jednakże nie tylko badacz zajmujący się dziejami nauki o literaturze, ale i w ogóle teoretyk literatury powinien też mieć na względzie inną prawidłowość, na którą zwróciła swego czasu uwagę Zofia Mitosek, pisząc we wstępie do książki *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, co następuje:

Metodologiczne problemy współczesnego literaturoznawstwa nie zrodziły się na zasadzie deus ex machina, nie oznacza to jednak, że przejeśliśmy je biernie z tego, co zostawiła nam tradycja naukowa. Złożoność problematyki dzisiejszej przywołuje problematykę przeszłą².

Intertekstualność – jak zresztą chyba każda refleksja i problematyka teoretycznoliteracka – prowokuje i zmusza wielokrotnie do stawiania rozmaitych pytań, których zakres obejmuje za każdym razem najróżniejsze aspekty i problemy. W kontekście wypowiedzi przytoczonej przed chwilą, rodzą się pytania (część z nich była już zadawana) następujące: W jakim stopniu badania intertekstualne wykształciły własny, oryginalny schemat teoretyczno-metodologiczny, a w jakim z kolei tkwią w kierunkach dawniejszych? Na jakim podłożu ukształtowały się ich założenia i podejście do przedmiotu badania? A może jest to tylko kontynuacja tez wcześniejszych, kolejna realizacja, ale z nowym szyldem, etykietą tego, co „już było” w literaturoznawstwie? I czy nie należałoby niektórych haseł uznać za transformację wniosków poznawczo-badawczych zaproponowanych swego czasu przez metodologię „wpływów i zależności literackich”? Ale może jest to jedynie kontynuacja dawniejszego stosunku do obiektu literaturoznawczych dociekań, zmienił się zakres i charakter pytań mu stawianych? Jak widać pytań, które wyłaniają się przy tej okazji, nabierało się sporo. Nie na wszystkie uda się w tak krótkim tekście odpowiedzieć. Chcemy tylko podzielić się kilkoma spostrzeżeniami, które nasygnęły się w trakcie lektury wybranych rozpraw Stanisława Windakiewicza³. Zanim jednak do tego przejdziemy, postaramy się najpierw pokrótce przypomnieć parę niezbędnych faktów, które pozwolą jego książki umieścić na szerszym tle, a także przybliżyć nurt, w ramach którego należałoby je rozpatrywać.

² Z. Mitosek, *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983, s. 8.

³ Stanisław Windakiewicz ur. 24 XI 1863 roku w Drohobycz, zm. 9 IV 1943 w Krakowie; historyk literatury. Wychowanek Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiował w latach 1882–1886 na Wydziale Filozoficznym. Studiował także w Monachium, Berlinie, Paryżu i Rzymie. Doktorat uzyskał w roku 1887; habilitację w 1896. W latach 1903–34 profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Główną dziedziną zainteresowań naukowych Windakiewicza była kultura staropolska. Z tego zakresu opublikował m. in. *Padwa. Studium z dziejów cywilizacji polskiej* (1891); *Liryka Sarbiewskiego* (1890); *Mikołaj Rej* (1895); *Piotr Skarga* (1897); *Teatr ludowy w dawnej Polsce* (1902); *Dramat liturgiczny w Polsce średniowiecznej* (1903); *Jan Kochanowski* (1930). Drugim przedmiotem dociekań badawczych stała się literatura romantyczna w ujęciu porównawczym. Książki i rozprawy na ten temat to przede wszystkim: *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego* (1910); *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej* (1910); *Prolegomena do „Pana Tadeusza”* (1918). Autor syntez historycznoliterackich: *Romantyzm w Polsce* (1937); *Poezja ziemiańska* (1938); *Epika polska* (1939).

Bzik wpływołogiczny

Kiedy w wydanej w roku 1905 bardzo znanej broszurze (o wymiarach rozprawy) pod wymownym tytułem *Pomniejszyciele olbrzymów* Wilhelm Feldman – znakomity polski krytyk i badacz literatury, autor m.in. mającej kilka wydań *Historii literatury współczesnej* – zaatakował akademicką naukę o literaturze, a tym samym spowodował nagonkę na jej głównych przedstawicieli w osobach Stanisława Tarnowskiego, Jana Kallenbacha i Józefa Treliaka, zarzucając im tropienie drugorzędnych wpływów i zależności w twórczości głównych polskich pisarzy romantycznych, sądzono, że raz na zawsze położy kres tego typu praktykom badawczym. Rzeczywistość okazała się zgoła inna. Właściwy czas tzw. „wpływołogii” miał dopiero nadejść i wydać pokaźny plon w postaci całej masy przyczynków, rozpraw i książkowych monografii. A że wnioski analityczne nabierały niekiedy rzeczywiście rysów prawie karykaturalnych, obok, powiedzmy szczerze, całkiem wartościowych, więc siłą rzeczy musiały przyciągać i skierowywać na siebie liczne ataki ze strony ówczesnej krytyki literackiej, nie wspominając o protestach innych ugrupowań badawczych, czy wreszcie o – również mocno obrażonej wieloma konstatacjami – czytającej publiczności.

Zaznaczyć jednocześnie należy, że choć tak specyficznie pojmowane badania literackie nieobce były postępowaniu naukowemu niemal wszystkich krajów ówczesnej Europy, to dopiero w polskiej nauce o literaturze można mówić o swoistej pladze doszukiwania się najróżniejszych wpływów i zależności literackich. I rzecz bardzo charakterystyczna, którą należałoby chyba od razu w tym miejscu uwypuklić: o ile pozytywistyczne standardy naukowości poza Polską przestają cieszyć się już od pewnego czasu popularnością, mimo iż brakuje omawianemu nurtowi wspólnego i wyraźnie określonego programu, kodeksu norm i założeń, o tyle prace badawcze powstające w jego obrębie zaczynają tworzyć „szkołę” praktyczną na tyle bujną, że w efekcie konstytuują jeden z dominujących nurtów literaturoznawstwa tych lat, zagłęszając tym samym wszystkie inne, jednak z koncepcjami o wiele bardziej wykrystalizowanymi, które nie budziły tylu zastrzeżeń i kontrowersji.

Śmiało można napisać, że w polskim literaturoznawstwie w dwóch pierwszych dekadach XX wieku zapanował rodzaj badawczej mody na doszukiwanie się różnorodnego rodzaju wpływów i zapożyczeń literackich. Wystarczy na przykład zapoznać się z zawartością roczników „Pamiętnika Literackiego” z lat 1902–1918, żeby się przekonać, iż spora część publikowanych wtedy artykułów i rozpraw naukowych dotyczy interesującej nas w tej chwili problematyki wpływów. Od tego typu dokonań badawczych – oczywiście z różnym efektem poznawczym – rozpoczynali karierę naukową najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej historii literatury, a często, jak w przypadku książek Stanisława Windakiewicza, stanowiły one zasadniczy trzon ich

dorobku. Studia i monografie z tego zakresu pisywali u nas m.in. Wacław Borowy, Wilhelm Bruchnalski, Marian Brahmer, Ignacy Chrzanowski, Eugeniusz Kucharski, Tadeusz Sinko, Marian Szyjkowski – żeby wymienić tylko najbardziej znane nazwiska.

Właściwie każde pojawienie się nowej rozprawy prowokowało mniej lub bardziej polemiczne wypowiedzi recenzenckie. Interesujący nas nurt badawczy był uprawiany od lat 80. XIX wieku. Na sile zaczyna przybierać w okresie 1900–1920, a pojedyncze głosy odzywają się jeszcze w latach 30. XX wieku. Nie dziwi zatem ironiczne porównanie na podstawie ówczesnych prac historycznoliterackich polskiej literatury preromantycznej do nienagannej i pilnej uczennicy przechodzącej wzorowo z klasy do klasy. Zapatrzona w zagranicznych preceptorów:

Natknęła się na gessneryzm i osjanizm, poprzedzony *Nocami Younga*; z dziedzi-ny zagadnień politycznych i społecznych zaczęła przejmować powoli i na własny użytek przerabiać idee Russa, z wolna i stopniowo wyłamała się spod wpływów francuskiej szkoły pseudoklasycyznej, rozpoczęła żmudny kurs niemieczyzny pod przewodnictwem pani de Staël; przydała do nich już wypróbowane dekoracje z Osjana, nasyciła się liryką Schillera, od Szekspira, Waltera Scotta i Byrona wprowadziła początki swej brytanomanii... Taki jest rozwój zbiorowego ducha⁴.

Zaznaczyć należy jednak od razu, że nie wszystkie rozprawy powstałe w obrębie rekonstruowanego nurtu literaturoznawczego należy rozpatrywać jako przykłady wpływoilogii – żeby tak rzec – w czystej postaci. Byłoby to pewnym nieporozumieniem. Wyjątek m. in. stanowią powstałe w tym czasie książki, takie jak: *Hellenizm Słowackiego*, *Antyk Wyspiańskiego* czy *Wzory „Trenów” Kochanowskiego* Tadeusza Sinko, będące świadectwem olbrzymiej erudycji, niepospolitej spostrzegawczości, materiałowego „wycucia”, no i przede wszystkim – potrzebnego zwłaszcza na tym polu – umiaru w tropieniu oddziaływania kultury antycznej na literaturę polską. Dzięki temu ustrzegł się autor wielu rażących nieporozumień⁵.

⁴ M. Brahmer, *Niektóre perspektywy porównawczych studiów literackich w Polsce*, w: *Problemy teorii literatury. Prace z lat 1947–1964*, Wrocław 1987, s. 419.

⁵ Zwróćmy jednocześnie uwagę, że choć w tzw. „wielkich monografiach” Juliusza Kleinera, poświęconych twórczości Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, znajdziemy wiele wniosków i dociekań natury komparatystycznej, to jednak jest trudno jego dorobek usytuować w obrębie interesującego nas nurtu literaturoznawczego. Metoda porównawcza Juliusza Kleinera, jak słusznie zauważa Stefania Skwarczyńska, nie polega „na akcentowaniu podobieństw i zbieżności, co przy pozytywistycznych założeniach badawczych służyło do ustalenia zależności genetycznej, lecz na akcentowaniu i wydobywaniu różnic pomiędzy zjawiskami podobnymi z jakiegoś względu w sposób ogólny. Wydobywanie zaś różnic jest równocześnie wydobywaniem rysów indywidualnie charakteryzujących przedmiot badany.” I dalej: „w rezultacie komparatystyka w jego ujęciu zmienia swoje znaczenie i sens nie tylko w porównaniu z komparatystyką pozytywistyczną (Posnett), która prowadziła do własnych wniosków genetycznych, ale także w porównaniu z neoromantyczną komparatystyką czystą”. (S. Skwarczyńska, *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, w: *Juliusz Kleiner: księga zbiorowa o życiu i działalności*, pod red. F. Araszkiwicz, Lublin 1961, s. 44.)

Zasadnicze napięcie polemiczne osiąga kulminację około roku 1918 po opublikowaniu przez Stanisława Windakiewicza książki naukowej *Prolegomena do »Pana Tadeusza«* oraz w roku 1919, kiedy ukazuje się studium Konstantego Wojciechowskiego *»Pan Tadeusz« Mickiewicza a romans Waltera Scotta*. Dopiero wtedy w ówczesnej prasie, nie tylko naukowej, miała miejsce olbrzymia i poważna dyskusja, w której zabierali głos, obok badaczy profesjonalistów, autorzy na co dzień nie zajmujący się naukowym pisaniem o literaturze, raczej uprawiający krytykę literacką. I nie byłby w tym nic złego, gdyby przy okazji nie dyskredytowali, często w sposób mało uzasadniony, czy po prostu nie liczący się regułami rządzącymi procesem historycznoliterackim, historii literatury jako nauki w ogóle. Krytycy atakujący wywody obu badaczy sami jednocześnie jakby nie do końca zdawali sobie sprawę z pewnych prawidłowości historycznoliterackich i niekiedy wypowiadali opinie i mylne przekonania, które również niezbyt dobrze służyły zarówno samej literaturze, jak i jej badaniu.

Nieporozumienia wokół „wpływologii” skłoniły Wacława Borowego, wybitnego historyka literatury, do napisania kilku krótkich artykułów opublikowanych na łamach „Rzeczpospolitej” w 1920 roku. Zostały one następnie przez autora wydane w 1921 roku w formie niewielkiej książeczki zatytułowanej *O wpływach i zależnościach w literaturze*. Ta o dużej wartości poznawczej rozprawa stanowi, choć nieco dziś może zapomniane, jedno z najważniejszych polskich studiów z zakresu teorii i metodologii badań literackich. Owym wystąpieniem pragnął badacz przeciwdziałać niewłaściwemu zrozumieniu praw kierujących procesem rozwoju literatury, i próbował zająć mimo wszystko stanowisko pojednawcze⁶. Pisał m. in.:

Krytyka bowiem naukowa, aczkolwiek bynajmniej nie przyjęła wszystkich tez zawartych we wspomnianych dziełach, jednak nie wyraziła wątpliwości co do waloru ich dociekań i głównych zasad metody. Tymczasem krytycy „niefachowi” nie tylko wypowiedzieli się z powątpiewaniem o tej metodzie, ale i o samym zjawisku: o istnieniu w ogóle wpływów i zależności w dziedzinie literatury (rozumie się wybitnej literatury; o taką tylko w tych rozważaniach chodzi)⁷.

⁶ Wacław Borowy w swojej rozprawie polemizował m. in. z przekonaniem, że opis wpływów i zależności pomniejsza indywidualną wartość badanego utworu czy twórczości literackiej. Nie należy negować oddziaływania wzajemnego pisarzy na siebie, gdyż inspiracje artystyczne są zjawiskiem naturalnym. Zresztą sami twórcy do nich się przyznają i otwarcie mówią na ten temat. Porównawcze zestawianie ze sobą dzieł literackich – polskich i obcych – jest zatem jednym z dopuszczalnych zabiegów badawczych. Borowy wyróżnił pięć podstawowych rodzajów wpływów i zależności: ideowe, techniczne, tematyczne, stylistyczne, frazeologiczne. W końcowej zaś części studium, zatytułowanej *Błędy metodologiczne w badaniu wpływów i zależności. Granice tego badania, zalecając wielką ostrożność w tropieniu „wpływów”, autor *Kamiennych rękawiczek* jednocześnie sformułował kilka istotnych wskazówek i rad, które mogłyby służyć pomocą badaczom podejmującym dociekania komparatystyczne. W. Borowy, *O wpływach i zależnościach w literaturze*, w: tegoż, *Studia i szkice literackie*, t. 2, Warszawa 1983, s. 7–64.*

⁷ Tamże, s. 7.

Jednak i publikacja Borowego sprowokowała ożywioną, polemiczną wymianę zdań. Stosowana przez m.in. Windakiewiczza i Wojciechowskiego tzw. metodologia badania wpływów i zależności literackich, z czasem została opatrzona – z powodu nadużyć i pewnych wypaczeń – deprecjonującym określeniem „wpływologii literackiej”. Zwrot ten bardzo szybko wszedł do obiegu pojęciowego i należy do tych terminów teoretyczno– czy krytycznoliterackich, które mają swoich konkretnych twórców. Po raz pierwszy posłużył się nim Adam Grzymała-Siedlecki – znany polski krytyk literacki i badacz literatury – w kilku artykułach polemicznych ogłoszonych w 1921 roku również na łamach „Rzeczypospolitej”⁸. Miały być one bezpośrednią, niekiedy podszytą ciętą ironią, dyskusją z argumentami przedstawionymi przez Wacława Borowego w przywołanym już przez nas studium. Jednakże ich adres był, jak się wydaje, znacznie szerszy, gdyż gwałtownie uderzały i starały się zdeprecjonować obowiązujące ówczesznie w akademickich badaniach historycznoliterackich standardy naukowości w ogóle. Sam zaś termin „wpływologia literacka” oraz zabarwione pejoratywnie inne zwroty: „naukowa ścisłość”, „mania ścisłości”, „kompleks wiedzy ścisłej”, „śledztwa filologiczne” stały się określeniami funkcjonującymi w charakterze etykietek przyklepanych do wielu ówczesnych książek i rozpraw historycznoliterackich⁹. Choć trzeba obiektywnie (sprawiedliwie) przyznać od razu, że i same książki nie były tu bez winy i dawały wystarczające powody do niekiedy naprawdę ostrej wymiany zdań.

Podsumowując ten fragment rozważań, należy zatem stwierdzić, że wokół wpływologii zawiązał się spór o właściwy kształt badań literackich, o to też konkretnie, jakie miejsce powinny w nich zajmować dociekania genetyczno-porównawcze, ale też w jaki sposób należy je prowadzić, aby w miarę możliwości osiągać wyniki badawcze nie budzące zasadniczych zastrzeżeń i kontrowersji.

⁸ A. Grzymała-Siedlecki, *Mania ścisłości*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 19; tegoż, *Wpływologia*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 20; tegoż, *Jeszcze o wpływologii*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 21; przedruk w: Adam Grzymała-Siedlecki, *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967.

⁹ Zdecydowanym przeciwnikiem badań „wpływologicznych” był także Stanisław Brzozowski. W jednej ze swoich prac pisał m. in.: „Romantyzm polski nie jest odbiciem, czy echem jakiegoś zachodnioeuropejskiego prądu kulturalno-literackiego. Poglądów, wyprowadzających dzieła sztuki i literatury z wpływu innych dzieł i żyć kających literaturze i twórczości jakimś upiornym życiem, z książek czerpiącym swą treść, zbijać tu nie mam czasu ni ochoty. W zastosowaniu do romantyzmu polskiego wystarczy przekazać je śmieszności. Romantyzm polski był wpływem zmiany, ruchu, przeistoczenia, jakie zaszły w duszy polskiego społeczeństwa na początku ubiegłego stulecia. Zrozumieć romantyzm, to znaczy, zrozumieć tę zmianę, ten ruch, to przeistoczenie. Zrozumiawszy zaś te wewnętrzne, psychiczne korzenie romantyzmu, pojąć możemy, dlaczego w pierwszych okresach swojego rozwoju nawiązywał on swoje wysiłki do tego lub innego nazwiska wstawionego na Zachodzie. Wtedy dopiero będziemy mogli mówić, czym był dla romantyzmu naszego Byron, a czym Goethe. [...] Nasz romantyzm zresztą po roku 1831 zrywał coraz bardziej związki powierzchowne, nawet ze zjawiskami literacko-artystycznymi współczesnej sobie Europy [...]” (S. Brzozowski, *Filozofia romantyzmu polskiego*, Lwów 1924, s. 9–10.)

Nasze rozważania – jak już wspomniano – ograniczą się tylko do zwrócenia uwagi na niektóre studia „wpływowologiczne” Stanisława Windakiewicza¹⁰, jednakże dla interesującego nas nurtu w dziejach polskiej nauki o literaturze najbardziej charakterystyczne i zarazem wywołujące najsilniejsze sprzeciwy krytyki literackiej i naukowej.

„Zabawa w Szekspira”

Stanisław Windakiewicz tropieniem śladów oddziaływania literatury obcej na rodzimą twórczość artystyczną zajął się już w pracy wydanej w 1910 roku zatytułowanej *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*¹¹. Jednak w trakcie lektury wymienionej książki odbiorca zaczyna odnosić wrażenie, że niepospolita erudycja i nieprzeciętne czytanie czasem prowadziły badacza na manowce. Także metoda została zastosowana nie we wszystkich punktach umiejętnie. Badacz podjął się poniekąd pracy iście benedyktyńskiej. Omawiając na przykład twórczość Słowackiego z okresu szwajcarskiego i włoskiego, dokonuje zestawienia postaci, charakterów, sytuacji, w których można odnaleźć bliższe lub dalsze pokrewieństwo z kreacjami literackimi występującymi w dziełach Tassa, Szekspira, Byrona – żeby wymienić nazwiska zaledwie kilku pisarzy z olbrzymiej listy sporządzonej na ten użytek przez Windakiewicza. Na przykład *Mazepa* w jego ujęciu to jakby zlepek prawie wszystkich sztuk Szekspira na temat zazdrości małżeńskiej. *Balladyna* z kolei stanowi mozaikę szczegółów z siedmiu innych dramatów autora *Hamleta* itd.

Manfred Kridl w początkowych akapitach recenzji omawianej tu książki chwali sam pomysł wykorzystania i posłużenia się metodą porównawczą. Podobnie w omówieniu Edwarda Woronieckiego potrzeba – jak dziś określilibyśmy – badań komparatystycznych w odniesieniu do literatury polskiej spotkała się z bezsprzeczną akceptacją. Obaj recenzenci zgodnie przyznają, iż niektóre spostrzeżenia na temat „wpływów” w dziełach Słowackiego wydają się nader cenne. Lecz w zasadzie na tych stwierdzeniach kończą się pochwały. I trudno się temu dziwić, bowiem już powierzchowna lektura rozprawy

¹⁰ Literatura przedmiotu dotycząca dorobku naukowego Stanisława Windakiewicza nie jest zbyt obszerna. Przypomnijmy tytuły niektórych artykułów i szkiców mu poświęconych: H. Barycz, *S. Windakiewicza siedem grzechów głównych*, w: *Na przelocie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977; J. Krzyżanowski, *Wielki Italoman polski. Wspomnienie o Stanisławie Windakiewiczu*, „Ruch Literacki” 1973 z. 1; K. Iłakowiczówna, *Rady profesora Windakiewicza*, „Twórczość” 1959, nr 4; K. Płachcińska, *Stanisław Windakiewicz jako badacz Jana Kochanowskiego*, w: *Janowi Kochanowskiemu ziemia rodzinna: księga referatów Radomsko-Kielecko-Czarnoleskiej Sesji Naukowej 450-lecia urodzin poety (w dniach 29–31 maja 1980 r.)*, Kraków 1981; W. Weintraub, *Stanisław Windakiewicz*, w: *O współczesnych i o sobie: wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, red. S. Barańczak, Kraków 1994.

¹¹ S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*. Kraków 1910.

Windakiewicza nasuwa uwagę, że analiza porównawcza (pomysł owszem przedni) przeprowadzona została, jak już wspomnieliśmy, niezbyt umiejętnie. W czym zatem tkwił błąd? Na pewno – tego zdania byli również pierwsi recenzenci książki – w katalogowych wyliczeniach zależności i zapożyczeń literackich spotykanych w dziełach jakiegokolwiek twórcy nie powinno się porządkować na wskazywaniu wyłącznie podobieństw.

Nie wolno [...] zapominać – stwierdza M. Kridl – o różnicach dzielących badanych autorów, przy ustalaniu bowiem ich ogólnego stosunku różnice odgrywają niemniej ważną rolę, jak i pokrewieństwa. Inaczej wszelkie „wpływy” i zależności stają się czymś przypadkowym i psychologicznie niezrozumiałym, cała zaś twórczość, nawet wielkich poetów – niemal racjonalistycznym „wymyśleniem” wszelkiego rodzaju sytuacji i zawikłań, przy czym przerabianie i obrabianie pomysłów obcych gra prawie najważniejszą rolę¹².

Kolejnym mankamentem użycia metody – nazwijmy ją tak – wpływologicznej było zbyt drobiazgowo śledzenie zależności literackich i rezygnacja z jakichkolwiek prób określenia znaczenia zaczerpniętych elementów w odrębnej strukturze artystycznej i wskazania ich funkcji w nowym kontekście literackim.

Cóż w końcu wykrywa nam autor? – zapytuje słusznie Woroniecki – że Słowacki szereg motywów, wątków częściowych, szczegółów fabuły, pomysłów scenicznych, porównań zapożyczył od innych? Zbrodnia to niesłychana, ale...kto od niej z twórców jest wolny, jakie jest znaczenie właściwie tego zapożyczenia się wzajemnego?¹³

Poza tym tropiąc wpływy, nierzadko mało istotne, badacz, jak się zdaje, zapomniał „o tych znanych już i omawianych, zupełnie mimowolnych i niezależnych od siebie podobieństwach figur i sytuacji, nic niemających wspólnego ani z wpływami, ani z naśladownictwem”¹⁴.

Dlatego rację po latach należy przyznać Edwardowi Woronieckiemu, który twierdził:

Książka napisana pięknie i mądrze, metodą naukową i jasnością celuje, gromadzi moc porównań i spostrzeżeń ciekawych i trafnych, choruje jednak na wadę organiczną. Badacz rozłożył kwiat chemicznie, przeliczył i wymienił jego składniki, jak tlen, azot, wodór, etc. Ale co z tego duszę kwiatu – woń, barwę – stanowiło, nie mówi¹⁵.

¹² M. Kridl, [rec. S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*. Kraków 1910], „Książka” 1910, s.499.

¹³ E. Woroniecki, [rec. S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*. Kraków 1910], „Sfinks” 1912, z. 1, s. 467.

¹⁴ Tamże, s. 467.

¹⁵ Tamże.

Fakt literacki, bądź co bądź, po części zjawisko duchowe, nigdy nie będzie mógł być wyjaśniony przy pomocy metodologii przyrodoznawstwa. Z tych powodów – jak pisze w innym miejscu przywoływanej recenzji Woroniecki – badania filologiczne uwzględniające „samo wyliczenie choćby i obfitych reminiscencji i zapożyczeń – o pisarzu żadnego wyobrażenia nie daje, ale obniża psychologicznie i jednostronnie wartość jego, i samoistność w odczuciu czytelnika”. Nic zatem dziwnego – dodajmy – że twórczość Słowackiego zaczęła się wielu odbiorcom wydawać „bluszczowa”, na wskroś zależna i pozbawiona znamion indywidualizmu.

Jednakże nie możemy nie dostrzec, że uwagi recenzentów, jak i przecież sama książka Windakiewicza, zawierają wiele spostrzeżeń i wniosków prekursorskich, szczególnie gdy osadzimy je w kontekście współczesnych badań intertekstualnych. Punkt wyjścia rozważań badacza, zgodnie z którym utwory Słowackiego, wpisując się w pewną określoną „przestrzeń wypowiedzeniową”, nawiązują wieloraką i niezwykle złożoną sieć relacji z tekstami literackimi już istniejącymi, zapowiada problematykę intertekstualności. Jednakże dopiero Edward Woroniecki, jednocześnie co prawda poddając *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego* w wielu punktach krytyce, posłuży się nieco wyolbrzymioną, ale znaczącą, z dzisiejszego punktu widzenia, analogią:

Jak zresztą trzeba być ostrożnym w kwestii rzekomego „naśladownictwa” w literaturze, dowodzi chociażby przykład Szekspira, który pożywał nie już szczegóły i drobiazgi, ale fabułę, wątek, bohaterów – wszystko brał od innych pisarzy. No – i „przerabia”. Otóż istota i doniosłość twórczości jego leży podobno w tym, co i jak przerobił i dał swojego, a nie w owym „naśladowaniu”¹⁶.

Henryk Markiewicz, wymieniając rozmaite relacje intertekstualne zaznacza, że poszczególny tekst może wchodzić w układy transtekstualne różnej modalności z wieloma proto/arche/tekstami. Autor artykułu przywołuje *Balladynę*, w której Słowacki wyraźnie i w sposób zamierzony nawiązuje do *Orlanda Szalonego* Ariosta, sztuk Szekspira i ballady *Maliny Chodźki*¹⁷. Współwystępowanie w dramacie różnych modalności intertekstualnych doprowadza do tego, że Słowacki „i naśladuje, i przedrzeźnia Szekspira, i współzawodniczy z nim, i z dumą deklaruje swoje suwerenne władztwo nad elementami jego sztuki dramatycznej”¹⁸. Edward Woroniecki zatem, zauważając pewne mankamenty *Badania źródłowych nad twórczością Słowackiego*, wskaże na te pominięte aspekty badań Windakiewicza, które współczesna nauka o literaturze nazwie intertekstualnością. Na zakończenie tego fragmentu

¹⁶ Tamże.

¹⁷ H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*, w: tegoż, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 226.

¹⁸ W. Weintraub, „*Balladyna*”, czyli *zabawa w Szekspira*, w: tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977, s. 242.

rozważań przytoczmy jeszcze jedną opinię. Pisząc o *Ulissiesie* Joyce'a, André Topia konstatuje:

możliwość manipulowania tekstem używanym powtórnie i modyfikowanie go [...] sprawia, że nowa wersja zwrotnie oddziałuje na wersję pierwotną (oryginalną), kontaminując ją i umieszczając w nowej perspektywie. [...] Dlatego traci ostrość pojęcie oryginału i wersji pierwotnej: dyskursy zaczynają przemierzać tekst i nie można już odróżnić oryginału od jego mniej lub bardziej przekręconej wersji [...] Tekst podlega więc opracowaniu, które przybiera różną postać: od zwykłego skopiowania aż do ponownego napisania (reecriture), poprzez kolejne stopnie parodii i aktualizacji¹⁹.

***Pan Tadeusz* poniżony?**

Jak z tego wynika, porzucając dawną sferę badań (swe zainteresowania przenosząc z literatury staropolskiej na romantyczną), Stanisław Windakiewicz oddaje się – posłużmy się jego własnym, bardzo ogólnikowym określeniem – studiom analitycznym. Książka omówiona przed chwilą stanowiła już wyrazistą prezentację rezultatów poznawczych zastosowanej przez autora metody. Także rozprawom kolejnym: *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*²⁰ oraz *Krasiński i Dante*²¹ przyświecał cel, aby właśnie przy pomocy „postępowania analitycznego” zbadać i określić wpływy literacko-kulturalne w naszej literaturze romantycznej. Jednakże dopiero wydana w 1918 roku wspomniana już wcześniej monografia poświęcona *Panu Tadeuszowi*²² miała stać się – w przeciwieństwie do poprzednich, niejako „wprawkowych” – właściwym probierzem metody profesora. Tu z kolei arcydzieło Mickiewicza zestawione zostało nie tylko z całym szeregiem utworów literatury światowej i polskiej. Badacz uwzględnia również studia historyczne, przyrodnicze oraz etnograficzne, za każdym razem pośrednio sugerując, że poeta miałby z nich wszystkich szczegółowo korzystać, szukać wskazówek, a nawet natchnienia. W rezultacie autor opracowania doprowadził do tego, że jego książka zaczyna przypominać raczej katalog niż przekonujący wywód naukowy. Poza tym niektóre fragmenty dyskursu pod znakiem zapytania stawiają zamierzoną „ścisłość naukową”. Uważając *Prolegomena* za wzór skrupulatności, sumienności i pracowitości naukowej (są to jedne z nielicznych słów „pochwały”), Adam Grzymała-Siedlecki napisał:

¹⁹ A. Topia, *Kontrapunkty Joyce'owskie*, przeł. W. Maczkowski, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 2, s. 347.

²⁰ S. Windakiewicz, *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914.

²¹ Tenże, *Krasiński i Dante*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Filologicznego” t. 53 (1916) i odb. Kraków 1916.

²² Tenże, *Prolegomena do „Pana Tadeusza”*, Kraków 1918.

Gdyby jeden człowiek poświęcił całe swoje życie na rozczytywanie się w materiałach zużytych w tej książce, to już żywot taki byłby niepróżniaczy, ani też zbyt utkany wypoczynkiem. [...] Wierzyć się nie chce, żeby jeden człowiek objął wzrokiem takie obszary literatury polskiej, niemieckiej, francuskiej, włoskiej, angielskiej, rzymskiej, i greckiej by zewsząd wynieść mniej lub więcej oddalone podobieństwo to wiersza, to słowa, to nastroju, to znów kompozycji – do tych lub owych ustępów *Pana Tadeusza*²³.

Opinie recenzentów oscylowały między ocenami formułowanymi w sposób umiarkowany (kwestionujący tylko niektóre tezy badacza) a artykułowanymi skrajnie, i w zasadzie podważającymi w ogóle sens dociekań genetyczno-komparatystycznych. Niektórzy krytycy jakby uważali, że analizowana metoda „wpływologiczna” arcydzieło Mickiewicza zostało nieco „poniżone”, a oryginalność jego twórcy poniekąd zakwestionowana. Ale pojawiające się tu i ówdzie negatywne, nierzadko agresywne i napastliwe, uwagi recenzentów, to nie tylko – jak pisał słusznie Wacław Borowy – wynik rozpowszechnionego u nas braku „rozumienia techniki artystycznej – i sama książka nie jest bez winy”. Wypada więc znów zapytać, na czym mogły polegać „błędy i wypaczenia” („spłylenia”) metody analitycznej Windakiewicza? Wszak po opublikowaniu jego książki walka z nurtem „wpływologicznym” w polskich badaniach literackich „przybiera na sile”. Ale rozprawa ta analizowana po latach prowokuje również pytanie o aktualność czy – inaczej rzecz ujmując – trwałą wartość wniosków w niej zawartych. Wydaje się jednak, że wbrew pozorom odpowiedź nie jest łatwa i nie może brzmieć – zwłaszcza gdy uwzględnimy dzisiejszy kontekst intertekstualności – zbyt jednoznacznie.

Jeśli chcielibyśmy najogólniej odpowiedzieć na owe pytania, to można by częściowo podpisać się pod tym, na co słusznie zwrócił uwagę Andrzej Niemojewski w swojej recenzji:

Godzimy się na to, że przed Homerem istnieli poeci i że on także opierał się na tradycjach. W Goethego sielance *Herman i Dorota* rozeznajemy również ich podźwięk. To samo w *Panu Tadeuszu*. Ale to należy nazwać kultem tradycji, a nie reminiscencji. Albowiem reminiscencja uchodzi w twórczości za objaw ujemny, zaś tradycja za objaw dodatni. Wielki poeta zawsze nawiązuje nie tradycji, opiera się na dawności, modernizuje akord, jak powiedział do autora tych słów teoretyk i kompozytor Zygmunt Noskowski. Przykład powyższy świadczy dostatecznie, jak jest rzeczą niezbędną dokładne określenie metody, abyśmy przymiotów nie brali za przywary²⁴.

Z pewnością, jeżeli na omawiane studium spojrzeć z perspektywy czasu, ciągle wartościowe i nadal aktualne wydają się ustępy, które wskazują na związek arcydzieła Mickiewicza z powieściami Waltera Scotta. Także te udo-

²³ A. Grzymała-Siedlecki, *Nowa książka o „Panu Tadeuszu”*, „Głos Narodu” 1918, nr 1, s. 3.

²⁴ A. Niemojewski, *Metoda analityczna Windakiewicza*, „Myśl Niepodległa” 1917, nr 339, s. 771.

wadniające inspiracje czerpane z *Hermana i Doroty* Goethego. Akurat fakt istnienia owych zależności – przez Windakiewicza rozpatrywanych w kategoriach „wpływu” – nie powinien budzić zastrzeżeń. Więcej nawet, bo wraz z odniesieniami innymi, np. do poematu opisowego czy epiki klasycznej, mogą stanowić doskonałą egzemplifikację relacji intertekstualnych o różnej modalności, według określenia Henryka Markiewicza²⁵. Wspomniana „technika walterscotowska” odcisnęła wyraźne piętno – jak zauważa Waław Borowy – na kompozycji, motywach, sposobie prowadzenia akcji, podziale ról, postaciach i elementach ich opisu (występują figury charakterystyczne). „Walterscotyzm” stworzył swoistą odmianę powieści historycznej, dla której – przypomnijmy również te oczywistości – znamienne jest występowanie historii miłosnej jako integralnej części akcji głównej. Dużą rolę odgrywają powikłania rodzinne i odwieczne spory rodowe, przez które losy, zwłaszcza młodych bohaterów, wikłają się nieprawdopodobnie. W powieściach Scotta często wątek miłosny splata się z politycznym, a tło historyczne uwydatnia się z biegiem akcji. Zostaje wprowadzony moment przelomowy. W wielu utworach mamy do czynienia z repetycją motywów takich jak: tajemniczy zakonnik okazuje się ojcem głównego bohatera, spowiedź na łożu śmierci oraz niespodziewana napaść. Autor *Kamiennych rękawiczek* w swojej recenzji słusznie więc dowodzi, że:

Poeta porównał raz *Pana Tadeusza* z powieściami angielskiego mistrza, a rozczytywał się w tych powieściach z zapałem jeszcze w młodości – za czasów kowieńskich. Nie uszedł też wpływu Scotta! I dziw by był, gdyby uszedł oddziaływania artysty, który przez szereg lat hipnotyzował sztuką swoją całą Europę, zachwycał najtęższe talenty, a techniką swoją zawarunkował rozwój powieściopisarstwa europejskiego na długie, długie lata²⁶.

Ten sam Waław Borowy za kilka lat w studium *O wpływach i zależnościach w literaturze* z wielką świadomością nie tylko istnienia, ale nade wszystko oddziaływania tradycji literackiej napisze: „Nikt – prócz samotnie pracujących filologów – nie zwracał uwagi na to, że literatura – przy wszystkich swoich bezpośrednich związkach z życiem jest sztuką o swoistej t e c h n i c e, że w tej technice są t r a d y c j e i k i e r u n k i, że więc całe grupy dzieł muszą mieć słabsze lub silniejsze podobieństwa względem siebie”²⁷.

Ale rzetelność i dociekliwość analityczno-wpływologiczna Windakiewicza zaczyna przekraczać rozsądne granice szczególnie w tych rozdziałach książki, w których dokonuje on konfrontacji *Pana Tadeusza* z dziełami naukowymi

²⁵ Zob. H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności*, dz. cyt., s. 198–227.

²⁶ W. Borowy, *Książka prof. Windakiewicza o „Panu Tadeuszu”* Warszawa 1918, s. 18.

²⁷ Tenże, *O wpływach i zależnościach w literaturze. Studia i szkice literackie* Warszawa 1983, t. 2, s. 9.

z zakresu etnografii, archeologii, astronomii, botaniki i wieloma, wieloma innymi. To zajęcie badawcze mogłoby się okazać nawet przydatne, pożyteczne i wartościowe naukowo, gdyby badacz nie próbował jednocześnie prowadzić swojego wywodu w taki sposób, że każdą dostrzeżoną zbieżność ujmuje w kategoriach „wpływów” czy „zależności”. Zaczyna rodzić się uzasadnione pytanie, czy wobec tego bez znajomości przytoczonych podręczników *Pan Tadeusz* w ogóle powstałby? „Czy można więc przypuszczać, by Mickiewicz potrzebował pomocy Gołębiowskiego, aby się dowiedzieć o jasełkach?” – pyta ironicznie krytyk Adam Grzymała-Siedlecki, którego owe konstatacje rozłoszczą do tego stopnia, że wreszcie napisze on:

zachowując jednak cały dystans [...] nie możemy przecież nie zauważyć, że dzieła tego typu niosą przecież w sobie jakiś pierwiastek szkody kulturalnej [...] szkoda ta polega na zacieraniu poznawania istoty twórców i istoty tworzenia artystycznego. Gdy przeczyta się określone kilkadziesiąt stron pracy profesora Windakiewicza, dochodzi się do przekonania, że Mickiewicz musiał być tępą jednostką! Niestety, takie wrażenie powstaje nieodparcie, o ile chcemy ulec czarowi erudycji prof. Windakiewicza²⁸.

Uwagi końcowe

Współczesne badania intertekstualne wpisują się nie tylko w rozległą, a znaną nam przecież od wieków, sieć osobistych wyznań literatów uskarżających się na wtórność pisarstwa: „Odkryłem więc na nowo to, co pisarze wiedzieli (co tyle razy nam mówili: książki mówią zawsze o innych książkach i wszelka opowieść snuje historię już opowiedzianą)”²⁹, lecz także w określoną tradycję dziejów nauki o literaturze. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że stanowią one poniekąd dalszy ciąg czy swoistą kontynuację m.in. badań spod znaku tzw. „wpływoлогии literackiej”. Te dwa podejścia metodologiczne, choć znacznie oddalone w czasie, posiadają wiele punktów zbieżnych i sporo kwestii podobnie rozwiązywanych. Rozpatrywane i porównywane w kontekście definicji niezbyt ściśle określających obszar relacji intertekstualnych, zaczynają utożsamiać się ze sobą. Przywołajmy sąd Henryka Markiewicza, który proponuje, „by nadmiernie nie komplikować sprawy”, mówić o intertekstualności już w momencie, gdy będzie ona odsłonięta przez sam tekst na tyle, że zostanie dostrzeżona przez kompetentnego czytelnika. „W takiej sytuacji można przypuszczać (z różnym stopniem pewności), że

²⁸ A. Grzymała-Siedlecki, *Metoda prof. Windakiewicza*, „Głos Narodu” 1918, nr 45, s. 1

²⁹ U. Eco, *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, w: tegoż, *Imię Róży*, Warszawa 1987, s. 599.

była ona także zamierzona przez autora, **nie jest to jednak cecha konieczna**³⁰ [pogr.– M.L.].

Natomiast różnice zaczynają wychodzić na jaw, gdy zastosujemy ściśle definicje, które proponują – najogólniej rzecz całą ujmując – nazywać intertekstualnością tylko bardzo określony rodzaj relacji między utworami (mamy tu zwłaszcza na myśli koncepcję Michała Głowińskiego, do której za chwilę przejdziemy). Wówczas wspólną cechą interesujących nas metodologii okaże się jedynie stosunek dzieła literackiego do innych utworów czy w ogóle tekstów. Zresztą już na przykładzie analizowanych książek Stanisława Winda-kiewicza i ich recenzenckiej recepcji widać, że trudno byłoby – mimo wyraźnych znamion prekursorskich – uznać intertekstualność za ich prostą kontynuację. Dlaczego? Odpowiadając na to pytanie, należy stwierdzić, że generalna różnica polega na podejściu do badanego przedmiotu. Michał Głowiński w tekście teoretycznym rozważającym zagadnienie „tradycji literackiej” przyjmuje teorię Leszka Kołakowskiego. Wiąże się ona, co prawda, z istnieniem wpływu filozoficznego, ale daje się odnieść i wykorzystać w nauce o literaturze. Wydaje się bowiem, że mamy tu do czynienia z analogicznymi procesami. Leszek Kołakowski pisze:

pewne jest [...], że w faktach »wplywu« filozoficznego nie ten jest czynny, kto wpływa, ale ten, który wpływu doznaje, recepcja przeszłości nie pochodzi z jej immanentnej siły ekspansyjnej, ale z prób, jakie czyni terażniejszość, aby w przeszłości odnaleźć bodźce, które pomagają jej odpowiedzieć na jej własne, to znaczy przez jej epokę postawione, pytania³¹.

Kontynuując tę myśl, trzeba za Michałem Głowińskim dopowiedzieć, że aktywność „strony biorącej” jest cechą znamionową relacji o charakterze intertekstualnym i tym różniłaby się od statycznie ujmowanego wpływu. Natomiast na podstawie analizowanych w naszym artykule książek, dojść można jeszcze do innego wniosku i w podsumowaniu powtórnie napisać, że „wpływolog” pyta jedynie o to, skąd zaczerpnięte zostały elementy tradycji występujące w analizowanym utworze. Zadowala się lokalizacją źródła i nie koncentruje uwagi badawczej na uchwyceniu oryginalności analizowanego utworu czy twórczości literackiej. Nie stara się sfunkcjonalizować i semantycznie określić w nowej strukturze artystycznej wątków i motywów pocho-

³⁰ H. Markiewicz, *Odmiany intertekstualności ...* dz. cyt., s. 211. Autor w jednym z przypisów do swego artykułu pisze także: „Wbrew przeważającej tendencji do traktowania intertekstualności jako zamierzonej przez autora i dostrzegalnej dla czytelników Grivel (*Serien textueller Perzeption*, w zbiorze: *Dialog der Text*, s. 55) uważa „nieświadomy charakter” intertekstualności za ważny a nawet rozstrzygający moment tego zjawiska.”

³¹ L. Kołakowski, *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, Warszawa 1958, s.611–612. Por. także: M. Głowiński, *Tradycja literacka (Próba zarysowania problematyki)*, w: *Problemy teorii literatury. Prace z lat 1947–1964*, seria 1, Wrocław 1987, s.339–354.

dzących z tradycji. Tego typu odpowiedzi mało (albo w ogóle) go zajmują. Poza tym – jak pamiętamy – Stanisława Windakiewicza interesowały wszelkie możliwe „wpływy i zależności” łączące dzieła Słowackiego oraz *Pana Tadeusza* Mickiewicza z wcześniejszą literaturą. Natomiast – jak zauważa Michał Głowiński w artykule teoretycznoliterackim, w którym zaproponował własną, dość ścisłą definicję tej kategorii – w sferę intertekstualności „wchodzi wyłącznie te relacje z innymi utworami, które stały się elementem strukturalnym, lub – jeśli kto woli – znaczeniowym (czy semantycznym), relacje zamierzone i w taki czy inny sposób widoczne, można by powiedzieć przeznaczone dla czytelnika. Faktem intertekstualnym nie jest więc np. oddziaływanie ballad Niemcewicz na ballady Mickiewicza, skoro nie ma w nich znaczeniowo nacechowanych odwołań do utworów poprzednika”³².

Bibliografia

- Barycz H., *S. Windakiewicza siedem grzechów głównych*, w: tegoż, *Na przetomie dwóch stuleci. Z dziejów polskiej humanistyki w dobie Młodej Polski*, Wrocław 1977.
- Borowy W., *Książka prof. Windakiewicza o »Panu Tadeuszu«* Warszawa 1918.
- Borowy W., *O wpływach i zależnościach w literaturze*, w: tegoż, *Studia i szkice literackie*, t. 2, Warszawa 1983.
- Brahmer M., *Niektóre perspektywy porównawczych studiów literackich w Polsce*, w: tegoż *Problemy teorii literatury. Prace z lat 1947–1964*, Wrocław 1987.
- Brzozowski S., *Filozofia romantyzmu polskiego*, Lwów 1924.
- Culler J., *Teoria literatury*, przeł. M. Bassaj, Warszawa 1998.
- Eco U., *Dopiski na marginesie „Imienia róży”*, w: tegoż, *Imię Róży*, Warszawa 1987.
- Głowiński M., *O intertekstualności*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992.
- Grzymała-Siedlecki A., *Metoda prof. Windakiewicza*, „Głos Narodu” 1918, nr 45.
- Grzymała-Siedlecki A., *Jeszcze o wpływowologii*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 21; przedruk w: Grzymała-Siedlecki A., *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967.
- Grzymała-Siedlecki A., *Mania ścisłości*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 19; przedruk w: Grzymała-Siedlecki A., *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967.
- Grzymała-Siedlecki A., *Nowa książka o „Panu Tadeuszu”*, „Głos Narodu” 1918, nr 1.
- Grzymała-Siedlecki A., *Wpływowologia*, „Rzeczpospolita” 1921, nr 20; przedruk w: Grzymała-Siedlecki A., *Ludzie i dzieła*, Kraków 1967.
- Łłakowiczówna I., *Rady profesora Windakiewicza*, „Twórczość” 1959, nr 4.
- Kołąkowski L., *Jednostka i nieskończoność. Wolność i antynomie wolności w filozofii Spinozy*, Warszawa 1958.
- Głowiński M., *Tradycja literacka (Próba zarysowania problematyki)*, w: tegoż *Problemy teorii literatury. Prace z lat 1947–1964*, seria 1, Wrocław 1987.
- Kridl M., [rec. S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*. Kraków 1910], „Książka” 1910.

³² M. Głowiński, *O intertekstualności*, w: tegoż, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992, s. 91.

- Krzyżanowski J., *Wielki italo-man polski. Wspomnienie o Stanisławie Windakiewiczu*, „Ruch Literacki” 1973, z.1.
- Markiewicz H., *Odmiany intertekstualności*, w: tegoż, *Literaturoznawstwo i jego sąsiedztwa*, Warszawa 1989, s. 226.
- Mitosek Z., *Teorie badań literackich. Przegląd historyczny*, Warszawa 1983.
- Niemojewski A., *Metoda analityczna Windakiewicza*, „Myśl Niepodległa” 1917, nr 339.
- Płachcińska K., *Stanisław Windakiewicz jako badacz Jana Kochanowskiego*, w: *Janowi Kochanowskiemu ziemia rodzinna: księga referatów Radomsko-Kielecko-Czarneńskiej Sesji Naukowej 450-lecia urodzin poety (w dniach 29–31 maja 1980 r.)*, Kraków 1981.
- Skwarczyńska S., *Juliusz Kleiner jako metodolog i teoretyk literatury*, w: *Juliusz Kleiner: księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961.
- Topia A., *Kontrapunkty Joyce’owskie*, przeł. W. Maczkowski, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 2.
- Weintraub W., „*Balladyna*”, czyli *zabawa w Szekspira*, w: tegoż, *Od Reja do Boya*, Warszawa 1977.
- Weintraub W., *Stanisław Windakiewicz*, w: tegoż, *O współczesnych i o sobie: wspomnienia, sylwetki, szkice literackie*, red. S. Barańczak, Kraków 1994.
- Windakiewicz S., *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*, Kraków 1910.
- Windakiewicz S., *Kraśniński i Dante*, „Rozprawy Akademii Umiejętności Wydziału Filologicznego” t. 53 (1916) i odb. Kraków 1916.
- Windakiewicz S., *Prolegomena do „Pana Tadeusza”*, Kraków 1918.
- Windakiewicz S., *Walter Scott i Lord Byron w odniesieniu do polskiej poezji romantycznej*, Kraków 1914.
- Woroniecki E., [rec. S. Windakiewicz, *Badania źródłowe nad twórczością Słowackiego*, Kraków 1910], „Sfinks” 1912, z. 1.

Summary

Issues concerning history of literary research in Poland constitute content of the paper. The author aimed at examining possible relations between contemporary researches on intertextuality and so called Polish school of "influenceology" – a popular trend in Polish literary study in two first decades of the 20th century. Ruminations on scholarly achievements of Stanisław Windakiewicz who is the main representative of this trend are included in the paper, as well as detailed critical reception of his works at that time. An outline of differences of opinions between supporters of researches on literary influences and interrelations and opponents of such way of analyzing of literature were presented. The author aimed at emphasizing both advantages, as well as disadvantages of comparative investigations of that time. Finally, similarities and differences between "influenceology" and intertextuality were pointed. Definitions of intertextuality proposed by i.e. Polish literary theoreticians (H. Markiewicz, M. Głowiński) were used in the paper.